

PRL  
Ludwika Juras - Smith

Warszawa, dnia 23.05. 1990 rok

*Od R. Rybickiego  
kontakt z USA 1990  
czyżby dotarł wspomnienie*

Ministerstwo Edukacji Narodowej  
WP. minister Henryk Samsonowicz

Zwracam się z uprzejmą prośbą o rozpatrzenie mojej niżej przedstawionej sprawy.

Moje nazwisko jest Ludwika Juras - Smith z domu Marusiak, W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku przyjechałam ze Stryja / k Lwowa do Krakowa na ostatni rok studiów Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niestety 1-go września 1939r. wybuchła II Wojna Światowa. Już 4-go września musiałyśmy opuścić dom studentek przy Placu Jabłonowskich, który zajęto na szpital dla rannych. Znalazłam się na ulicy, odcięta od rodziny, bez pieniędzy i bez żadnej pomocy. Zbiegiem dalszych okoliczności znalazłam się w kieleckim we Włostowie koło Opatowa. Skompletowałam kilkoro dzieci miejscowych w wieku gimnazjalnym i wysiedlonych z poznańskiego i zaczęłam uczyć.

Tak powstały już w styczniu 1940 roku moje Tajne Zorganizowane komplety gimnazjalne należące do Tajnego Nauczania Ziemi Zachodnich. Komplety Gimnazjalne prowadziłam do marca 1945 roku z przerwą 6-cio miesięczną w 1943 r. kiedy byłam uwięziona, skąd uratowałam się ucieczką i ścigana przez gestapo ukrywałam się przez 6 miesięcy.

Zaznaczyć muszę, że już od stycznia 1940r. należałam do AK. W okresie okupacji zdawałam egzaminy u moich profesorów z U.J. w domach prywatnych. Na wiosnę po wkroczeniu Armii Wyzwoleńczej zgłosiłam się na U.J. i po uzupełnieniu ćwiczeń seminaryjnych uzyskałam zaświadczenie ukończenia studiów z zakresu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zgłosiłam się do Kuratorium Krakowskiego z prośbą o pracę. Skierowano mnie do Kuratorium Katowickiego gdzie był bardzo wielki brak sił pedagogicznych. Już od 1-go sierpnia 1945 roku otrzymałam nominację na dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Będzinie. Po roku przeniesiono mnie do Sławęcic koło Gliwic, gdzie organizowaliśmy Ośrodek Szkolny wraz z internatami dla młodzieży wracającej z zachodu, z obozów niemieckich i różnych stron Polski.

Ośrodek obejmował : Liceum Ogólnokształcące, Gimnazjum Mechaniczne, Elektryczne, Krawieckie, Gastronomiczne, Stolarskie i Ogólno - Zawodowe. W następnym roku przeniesiono mnie do Kuratorium Wrocławskiego, gdzie kolejno przenoszono mnie każdego roku do innego miasta celem zakładania dalszych nowych szkół : do Międzygorza, Bystrzycy Kłodzkiej, Kłodzka i Opola.

Wszędzie zakładałam nowe szkoły zawodowe z internatami i warsztatami produkcyjnymi.

Za moją pracę pionierską na Ziemiach Odzyskanych jak również za prowadzone zorganizowane Tajne Komplety Gimnazjalne w czasie okupacji nigdy nie otrzymałam ani żadnej nagrody ani odznaczenia jakkolwiek inni otrzymywali.

Osmiele się opisać jeszcze jedną sprawę, która wyrządziła mnie wielką krzywdę życiową.

Otóż moi wizytatorzy tak w Kuratorium Katowickim jak i Wrocławskim, ja jak również przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej Tajnego Nauczania w czasie okupacji - wszyscy oceniali moją pracę jako wysoce dodatnią pod względem metodycznym, pedagogicznym i organizacyjnym i szkoły przeze mnie prowadzone oceniali jako wzorowo prowadzone i kierowali dyrektorów innych szkół do mnie po porady i wskazówki w sprawach prowadzenia administracji szkolnej i warsztatowej.

Na wiosnę - po wizytacji moich szkół przez wizytatora Ministerstwa Oświaty ob. Zygmunta Karpa i Kuratorium Wrocławskiego wizytatora ob. Madydy otrzymałam nominację na wizytatora szkół średnich zawodowych do Kuratorium Krakowskiego. Zgłosiłam się do Kuratorium Krakowskiego w Krakowie i uzgodniłam z naczelnikiem Wydziału Personalnego ob. Janem Nowakiem, że stanowisko to obejmę od 1-go września 1951 roku.

W pierwszych dniach czerwca, moja nauczycielka Elżbieta Szulcowa która w tym czasie była sekretarzem PZPR w mojej szkole zawiadomiła mnie, mojego męża i dyrektora Liceum Wychowawczych Przedszkoli ob. Podolińskiego, ażebyśmy przyszli na międzyszkolną egzekutywę PZPR. która odbędzie się o godzinie 5 po południu. Wszyscy troje byliśmy bezpartyjni, Mąż mój był również nauczycielem szkół średnich zawodowych. Zebranie rozpoczęła ob. Szulcowa tymi słowami: " Ja będę dawać pytania a pani dyrektor będzie pierwsza odpowiadać. Proszę na środek sali.

Poczułam się, jakbym była uczennica.

Pytanie: " czy pani jest wierząca "? Odpowiedź " Tak "

Pytanie " czy praktykująca ? Odpowiedź " Tak "

Pytanie " czy zapisze się pani do PZPR ? Odpowiedź " Nie "

Pytanie " dlaczego "? Odpowiedź - ponieważ byłam wychowana w duchu religijnym przez rodziców i szkołę i nie potrafię być zakłamana i prowadzić dwu-torowego życia i to jest cała odpowiedź - dlaczego nie.

Pytanie " A jaki jest pani stosunek do linii " WR "

W tym momencie nie wiedziałam co mam odpowiedzieć Zapytałam "

" A co to jest linia " WR " Odpowiedziała na to " A to pani dyrektor nie wie? Waszyngton - Rzym . Czy Papież powinien mieszać się w politykę i współpracować z Ameryką ? " Odpowiedziałam na to :

Proszę pani, pani jest moja nauczycielka a równocześnie sekretarzem PZPR. Proszę nie pytać o sprawy wychowawcze młodzieży, poziom nauczania, frekwencje uczniów, dyscyplina pracy i.t.d.

Ja pracuję z młodzieżą dla młodzieży, a w politykę nie mam czasu się zagłębiać

Odpowiedź dziękuję "

Takie same pytania dała mojemu mężowi i ob. Podolińskiemu. Dali takie same, odpowiedzi.

Zaznaczyć muszę w tym miejscu , że byłam prezeską Sodalicji Mariański w Gimnazjum w Stryju, a następnie po maturze i na Uniwersytecie Sodalicji Mariańskiej Pan, a po okupacji moim staraniem i kilku koleżanek była urządzona Kaplica w Domu Studentek " Jedność " przy ul. Reymonta w Krakowie- trudno więc żebym z takim przygotowaniem do życia mogła zmienić swoje tak głęboko wpojone uczucia religijne i zmienić swoje poglądy.

W pierwszych dniach lipca kiedy już zdałam szkole mojemu następcy i byliśmy już przygotowani do wyjazdu do Krakowa - otrzymałam telegram z Kuratorium Krakowskiego ażeby się natychmiast zgłosić w Kuratorium w Krakowie. Natychmiast pojechałam do Krakowa i zgłosiłam się u naczelnika Wydziału Personalnego - ob. Jana Nowaka. Powiedział krótko:

" Pani nominacja na wizytatora szkolnego została wycofana przez ministerstwo Oświaty".

" Z jakiego powodu " ? zapytałam " Bez podania powodów - odpowiedział "Panie Naczelniku, ja zdałam wszystko swojemu następcy i jestem bez pracy. Mąż jest również bez pracy, mam dwoje malutkich dzieci, proszę bardzo wobec tego o jakąś szkołę. Niestety ja dla pani nie mam żadnej szkoły". Proszę o jakąkolwiek pracę w szkole podstawowej w świetlicy, obojętnie gdzie - z całą rodziną zostaliśmy bez środków do życia.

Nic pani nie poradzę. Krótka odpowiedź. Ze łzami wróciłam do domu. Przez 5 lat nie otrzymałam żadnej pracy, jakkolwiek stale prosiłam o pracę. Żyłam w skrajnej nędzy. Coraz więcej było nieporozumień w naszym małżeństwie. Mąż wpadł w roztrój nerwowy, co odbijało się na dzieciach. Byłam zmuszona odseperować męża od dzieci i przeniosłam się do Krakowa do Warszawy.

Po kilku latach spotkałam ob. Elżbietę Szulcową w Warszawie. Udałam że jej nie poznaję i wyszłam z tramwaju. Ona wyszła za mną, doszła do mnie i powiada " Pani dyrektor, pani mnie nie poznaje? Ja chcę z panią porozmawiać " odpowiedziałam na to " Owszem poznałam panią, ale ja nie chcę z panią rozmawiać. Ona na to odpowiada " Ja chcę panią przeprosić za to co się stało " ja tego nie robiłam sama, ja miałam takie polecenie z partii. Mnie łzy dusiły więc powiedziałam " Nie mamy dziś o czym mówić. Do widzenia no i odeszłam

Zgłosiłam się do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie i otrzymałam stanowisko dyrektora Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Skaryszewskiej 8. Niestety pod koniec roku szkolnego / w czerwcu/ wezwał mnie naczelnik Wydziału Personalnego i zapytał: Do jakiej dzielnicy pani należy " ? W pierwszej chwili myślałam że pyta mnie o miejsce zamieszkania więc odpowiedziałam " Męcińska 13.- Praga Południe ". Zdenerwował się bardzo i podniesionym głosem krzyknął : " Ja nie pytam o miejsce zamieszkania , ja się pytam do jakiego Komitetu Dzielnicowego PZPR pani należy. Ja panią szukałem i na Pradze Południe i na Pradze Północ, wśród członków PZPR i nigdzie pani nie znalazłem. Odpowiedziałam na to " Ja do partii nie należę , a on z krzykiem powiedział : Już pani od września u nas pracować nie będzie. Łzy dusiły mnie w gardle- odpowiedziałam tylko" Panie naczelniku - ja mam czworo dzieci w wieku szkolnym na wyłącznym utrzymaniu. Jestem sama i mąż nic mnie nie daje . " Nic mnie to nie obchodzi" krzyczał " Niech pani sobie szuka pracy. Wyszłam z płaczem i znów zostałam bez pracy.

Mam wielki żal i czuję się bardzo skrzywdzona.  
Proszę o rekompensatę za :

1. krzywdę moralną ponieważ przez wyżej wymienione fakty zostałam zdyskwalifikowana wobec całego grona nauczycielskiego oraz personelu szkolnego, a także młodzieży szkolnej i ich rodziców , a nawet wobec społeczeństwa miejscowego

2. krzywdę materialną - ponieważ przez 5 lat nie mogłam uzyskać żadnej pracy, a straciłam równocześnie stanowisko wizytatora szkół średnich w Kuratorium
3. krzywdę życiową - ponieważ było to przyczyną skrajnej nędzy w rodzinie, wszystkich nieporozumień w małżeństwie i w konsekwencji czworo małych dzieci straciło ojca, a ja męża.

Proszę bardzo o wnikliwe rozpatrzenie wyżej opisanej sprawy oraz podjęcie odpowiedniej decyzji.